



TABOR

Gazetka niedzielna

Parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

42-440 Ogrodzieniec, ul. Kościuszki 33

tel. 699-189-130 tabor.ogrodzieniec@op.pl www.parafia.ogrodzieniec.pl

Zamyślenia nad Słowem Bożym

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: Idę łowić ryby. Odpowiedzieli mu: Idziemy i my z tobą. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia? Odpowiedzieli Mu: Nie. On rzekł do nich: Zarzucicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: To jest Pan! Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: Chodźcie, posilcie się! Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: Kto Ty jesteś? bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał. A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś baranki moje. I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Odparł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś owce moje. Powiedział mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Czy kochasz Mnie? I rzekł do Niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego Jezus: Paś owce moje. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: Pójdź za Mną! J 21, 1-19

W TYM NUMERZE

- ◆ Zamyślenia nad Słowem Bożym
- ◆ Eucharystyczny savoir-vivre katolika-Polaka
- ◆ Cykor przeciw strachowi
- ◆ Intencje
- ◆ Ogłoszenia duszpasterskie

Pomimo, że uczniowie dobrze już wiedzieli o Zmartwychwstaniu Jezusa, o Jego zwycięstwie, to jednak nie bardzo wiedzieli, co z tego wynika, co dalej robić. Ten pomysł z nocnym połowem ryb był chyba bardziej ucieczką od nudów, bez większego przekonania podjętą próbą powrotu do starego zawodu, aniżeli jakimś konstruktywnym i celowym działaniem. Nie ma się zresztą co dziwić. Po śmierci i nieoczekiwanym Zmartwychwstaniu Jezusa, uczniowie byli wystarczająco wytrąceni z równowagi, żeby nie wiedzieć, co robić. Przez ostatnie trzy lata przyzwyczaili się, że Jezus myślał za nich, że On planował i organizował całe ich życie i codzienne

zajęcia. Teraz zostali sami. Co prawda widzieli kilka razy żywego Chrystusa, ale widzieli Go inaczej, niż przed tym tragicznym piątkiem. Teraz był On tak jakby nie z tego świata, nie do życia, bardziej chyba do podziwiania, niż do wspólnego przebywania.

Nic więc dziwnego, że aby uciec od tych natrętnych myśli i pytań, Piotr postanowił wypłynąć na połów. I znów – jak na początku znajomości z Jezusem – przez całą noc nic nie ułowili. O świcie pojawił się jakiś gość: najpierw zapytał o jedzenie, potem kazał zarzucić sieci. Po chwili były pełne ryb. Jan pierwszy rozpoznał Jezusa, ale w działaniu zareagował pierwszy Piotr. Nie wahając się porwał ubranie i rzucił

się do wody, by wplaw przyplynać do Jezusa. Ryby się już nie liczyły, bo Piotr nie był już rybakim. On chciał żyć i pracować dla Jezusa, a nie dla ryb.

Jednakże Jezus pokazał, że trzeba umieć zatroszczyć się o wszystko: zarówno o potrzeby ciała, jak i duszy. Przy ognisku był już przygotowany skromny posiłek – bardziej na zachętę i dobry początek, niż do nasycenia się. Ale zaraz potem Piotr doniósł świeżych ryb i można już było się porządnie najść.

Jednakże to wczesne śniadanie z Jezusem było tylko wstępem do tego, co najważniejsze. Po śniadaniu, gdy uczniowie oswoili się z obecnością Jezusa, padło decydujące pytanie i odpowiedź, dotycząca podstawowego problemu – co dalej. Miało to zależeć od postawy Piotra, a w nim – całego Kościoła. Najważniejsza w tym była miłość. Jezus nie pytał, czy uczniowie są gotowi, czy chcą, czy wiedzą co i czy potrafią. Zapytał ich – w osobie Piotra – czy kochają.

Bo to jest najważniejsze. Zdolności mają nie wszyscy, specjalistyczne studia też, ale kochać może każdy. A gdy ktoś naprawdę kocha, wtedy i odkryje w sobie zdolności, i podejmie studia, i zrobi wszystko, co potrzeba, by sprostać

zadaniom, jakie stawia przed nami miłość. Miłość bowiem musi wyrazić się w czynie. Nie jest ona abstrakcyjnym i oderwanym od życia uczuciem, lecz postawą konkretnej służby, gotowością do poświęcenia się i podjęcia tego wszystkiego, co będzie akurat potrzebne. Miłość jest dynamiczną siłą, umożliwiającą robienie tego, co w danym momencie jest najważniejsze.

I to powinna być podstawowa dyspozycja każdego, kto chce służyć Bogu i Kościołowi. Nie jest zrazu ważne, czy ktoś, kto chce być księdzem, umie mówić kazania: jeśli kocha, to się na pewno nauczy. Nie jest ważne, czy narzeczona umie gotować: jeśli kocha, do ślubu zdąży się już opanować kilka dań. Miłość pozwala człowiekowi być elastycznym i dyspozycyjnym. Ale do takiej miłości trzeba dojrzeć. A zanim to nastąpi, człowiek nieraz długo musi się zmagać ze sobą, swoim egoizmem, wygodnictwem, pychą i miłością własną. Miłość to sztuka ciągłego uczenia się, jak kochać. I dlatego nie musimy być od razu w pełni doskonali, musimy tylko chcieć się uczyć kochać. Jezus nas poprowadzi, jeśli zechcemy pójść za Nim. Nawet tam, dokąd dziś jeszcze nie chcemy.

Eucharystyczny savoir-vivre katolika-Polaka

CD... Twoje miejsce w domu Bożym

W pewnej wiejskiej parafii na Opolszczyźnie spotykałem młodzież męską, która uparcie siadała na obramowaniu grobowca księdza proboszcza, pochowanego tuż przy wejściu do kościoła. Ci młodzi ludzie w rozmowie ze mną twierdzili, że w ten sposób ugruntowują swoją wiarę w życie pozagrobowe, utrwalają pamięć o poprzednim duszpasterzu i w ogóle lepiej się im tam przeżywa Mszę św., bo... nie widzą i nie słyszą, co się wewnątrz kościoła dzieje!

Konia z rzedem temu, kto wymyśli jakiś „patent” na takich uparciuchów!

Nie mam wątpliwości, że już sama zmiana owego „położenia geograficznego” wiernych względem ołtarza przyniesie znacznie głębsze przeżywanie liturgii; warto sprawdzić osobiście, że im bliżej ołtarza - tym łatwiej spotkać Pana Boga! Podobną uwagę kieruję do wiernych chroniących się (czy aby na pewno z wrodzonej skromności?) na chórze muzycznym.

Użyję jeszcze jednego argumentu wobec tak dobrze nam znanego polskiego (niestety!) zwyczaju zatrzymywania się przed kościołem i pozostawiania poza podczas Mszy św. Eucharystia to Uczta, na którą zaprasza nas Boski Gospodarz. Kto z nas, zaproszony np. na imieniny, odważy się nie wejść do mieszkania solenizanta, nie usiąść przy stole, nie słuchać gospodarza i nic do niego nie mówić, nie dzielić radości z zaproszonymi? Tu sprawa jest jasna - a w odniesieniu do Wielkiej Tajemnicy Wiary już nie? Ponieważ wysadywanie na kościelnym murze, pozostawianie poza zasięgiem głośników, bezmyślne tkwienie w obrębie placu kościelnego, bez kontaktu z ołtarzem i bez chęci

włączania się w liturgię są zachowaniami gorszącymi - uparciuchom proponuję przeniesienie się w zupełnie inne miejsca, by nie stwarzali sobie i bliźnim dwuznacznych sytuacji. Jako duszpasterz nie podchodziłem z tacą do „powietrzników”, by im nie dawać najmniejszego pretekstu do tego, że „zaliczyli kościółek”. Wyrozumiałość można mieć wobec osób chorych lub opiekujących się niespokojnymi podczas liturgii dziećmi.

Warto zwrócić uwagę również na swoje ręce podczas nabożeństw. Być może trudno trzymać je cały czas złożone, ale one mają także wyrażać nasze skupienie i modlitwę. Dobrze więc trzymać je choćby splecione ze sobą lub oprzeć spokojnie o ławkę podczas postawy stojącej. Ręce złożone do modlitwy tak, jak nam to ukazują święte obrazy czy rzeźby świętych, na pewno mobilizują człowieka do koncentracji uwagi na akcji liturgicznej, a jednocześnie stanowią przejmujące świadectwo dla bliźnich. Warto spróbować i przekonać się o sile i znaczeniu tego gestu/ postawy osobiście.

Utrzymanie uwagi przez cały czas trwania nabożeństwa jest czymś naprawdę trudnym. Trzeba sobie w tym pomóc choćby w taki prosty sposób, jak przymknięcie oczu, nierozglądanie się po otoczeniu, skupienie uwagi na ołtarzu, a czasami nawet przez zmianę pozycji ciała na mniej wygodną. Wszelkie osobiste uwagi czy komentarze muszą być pozostawione na czas po zakończeniu Eucharystii (nabożeństwa).

Wysiłek, jaki wkładamy w koncentrowanie swojej uwagi na słuchaniu Słowa Bożego i włączanie się w akcję liturgiczną, już jest modlitwą i naprawdę ma sens

Przecież nie na wszystko, co się dzieje w naszej głowie, mamy wpływ (pogoda, ciśnienie, leki, zmęczenie, „zakłócenia” zewnętrzne, zmartwienia itp.). Liczą się wierność, wytrwałość, konsekwencja, dobra wola. Może to zabrzmieć nieco humorystycznie, ale wypada nam wszystkim życzyć - jak pilotom samolotów - „tylu

lądownań, ile startów”. Czyli: ile razy „odleceć” duchem z miejsca sprawowania liturgii - tyle razy z wiarą i miłością na nie powrócę.

Gdy w jakimś kościele jesteśmy po raz pierwszy i nie znamy miejscowych zwyczajów, staramy się dostosować do innych wiernych, rezygnując nawet z

Cykor przeciw strachowi

To symboliczne, że naród akceptujący samobójstwa, jest zabijany przez samobójców.



Gdy w Brukseli zaczęły wybuchać bomby, ludzie poczuli się bezradni. Widać było kompletne zagubienie tych na co dzień zadowolonych i pewnych siebie Europejczyków. Co z sobą zrobić, gdzie pójść, skoro właśnie tam, gdzie się znajdują, może coś wybuchnąć? A przecież mogli pójść do kościoła – było pewne, że tam nikt bomby nie podłożył, bo zamachowcy wybierają duże skupiska ludzi. Pod tym względem brukselskie kościoły są najbezpieczniejsze. Zdetonować bombę w tamtejszym kościele to byłoby coś tak sensownego, jak nocną porą zrobić zamach na cmentarzu.

Żeby uciekać w strefę sacrum, to im jednak, zdaje się, do głowy nie przyszło. Trudno się dziwić – ta rzeczywistość dla nich prawie nie istnieje ani w wymiarze duchowym, ani materialnym. Są więc zdani na siebie. No i zmierzili się z problemem. Odpowiedzieli na terror islamistów starym, wypróbowanym w takich razach sposobem. Jeszcze wieczorem w dniu zamachów ogłosili, że przez Brukselę przejdzie pokojowy marsz pod hasłem „Nie – dla strachu”.

No to terrorystom w pięty poszło. Pewnie na samą tę wieść wielu z nich z przerażenia postanowiło popełnić samobójstwo.

„Ważne jest pokazanie, że Belgia odmawia poddania się terroryzmowi. To zgromadzenie będzie symbolem życia razem i solidarności koniecznej w tych trudnych dla każdego z nas chwilach” – powiedział jeden z rzeczników Parlamentu Europejskiego.

Ple, ple, ple. Po zamachach w Paryżu też był marsz i też podobnie gadali. Owszem, moralne wzmocnienie i grupowe wykrzykiwanie „nie boję się” może krzyczących przez chwilę przekonać, że są mężni, silni, zwarci i gotowi, ale terrorystów tym raczej nie przekonają. No bo niby czemu miałyby przekonywać słowa, gdy czyny mówią zupełnie co innego? A co to, islamiści są ślepi? Widzą przecież, jak społeczeństwa Zachodu (a Belgowie są wzorcowym ich przykładem), po odcięciu się od źródła życia, coraz usilniej pchają się w objęcia śmierci. I to śmierci, w której nie ma nadziei, bo rozumianej jako koniec epizodu zwanego życiem.

Belgowie stali się wręcz ekspertami od śmierci. Codziennie organizują ją przecież wielu dzieciom, bo są nie

w porę, i wielu starszym, bo ich pora minęła. Wydaje im się, naiwnym, że w ten sposób zapanowali nad cierpieniem.

To musiało się zemścić. Narody, które więcej potrzebują trumien niż dziecięcych wózków, muszą przegrać z ludami, które mają mocną motywację i wolę życia. I nie zatrzymają tego procesu żadne żalosne marsze pod pustymi hasłami. To pochody egoistów, idących po trupach maleńkich dzieci i starców, ludzi zapatrzonych we wciąż poszerzaną listę „praw człowieka”, które i z prawem, i z człowieczeństwem mają coraz mniej wspólnego.

„Nie – dla strachu” trąbią teraz. Dobre sobie. Nic to nie da, tak jak nic nie daje zakrzykiwanie nadchodzącej burzy. Ta burza niechybnie się rozpęta, a uspokoić ją może tylko Ten, którego Europa zdradziła. Ale On jeszcze czeka. I jeszcze jest czas na otrzeźwienie. Mamy Jego obietnicę: „Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do Źródła Miłosierdzia Mojego”.

Franciszek Kucharczak

Zapowiedzi Przedślubne

Sakramentalny związek małżeński mają zamiar zawrzeć:

Michał Matusik,

kawaler lat 26 zam. Ogrodzieniec,

i

Anna Grzebalska,

panna lat 28 zam. Kozienice,

Do wspólnoty Kościoła zostały włączone:

Natalia Maciążek

Nela Kapuśniak

Lilianna Markiewicz

Panie Boże Błogosław tym nowo ochrzczonym dzieciom, ich rodzicom, rodzicom chrzestnym i miej ich w swojej opiece.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. W przyszłą Niedzielę, jak w każdą III Niedzielę miesiąca, składka przeznaczona jest na remonty w naszym Kościele. Bóg zapłać za złożone ofiary.
2. Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy VIII Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Zatrzymajmy się w tym tygodniu nad lekturą Pisma Świętego, jak to czyni systematycznie Krąg Biblijny z naszej parafii, teraz szczególnie pokrzywdzony od jakiegoś czasu z braku spotkań, ze względu na remonty dokonywane na wikariacie, ale jesteśmy cierpliwi i po remontach wznowimy spotkania, aby głębiej poznawać Jezusa - Źródło Życia. Pamiętajmy że, św. Hieronim powiedział: **"Nieznajomość Pisma Świętego, jest nieznajomością Chrystusa"**. Sami sobie wyciągnijmy wnioski, jak to jest w naszym życiu z lekturą Pisma Świętego.
3. W tym tygodniu odbędą się centralne uroczystości obchodów 1050 rocznicy chrztu Polski. W czwartek 14.04.2016r w Gnieźnie; Piątek i Sobotę 15-16. 04.2016r w Poznaniu. Módlmy się za naszą Ojczyznę czyli za nas, abyśmy zawsze byli wierni przyrzeczeniom Chrztu Świętego.
4. W środę przygotowując się do ŚDM zapraszamy na Mszę św. i do wspólnej modlitwy o godz. 18.00 młodzież oraz dorosłych, a szczególnie tych którzy włączają się w przygotowanie do tego wielkiego wydarzenia.

INTENCJE MSZY ŚWIĘTYCH 10.04.2016-17.04.2016

10 kwiecień - III Niedziela Wielkanocna

- 7.00 + Tadeusz Lis; + Maria i Jan Kołodziej;
9.00 + Leon i syn Leon Podsiadło
10.30 + Zofia, Helena i Władysław Świacy;
+ Władysława i Mieczysław Nieduziak;
12.00 * Sakr. Chrztu Św.
18.00 + Zofia, Jan, Helen Mędreccy;
+ Andrzej Tekla, Stanisław, Maria
Wesołowsky;

11 kwiecień - Poniedziałek

- 7.00 + Jerzy Marczyk - od chrześnicy Natalii
7.00 + Zygmunt Cierpień - od Anny Wójcik
18.00 + Anna Pietras - od rodziny Maciążek

12 kwiecień - Wtorek

- 7.00 + Jerzy Marczyk - od siostrzenicy Henryki
z mężem
7.00 + Marian Podsiadło - od żony
18.00 + Janina Żak - od wnuka Roberta z rodziną

13 kwiecień - Środa

- 7.00 + Jerzy Marczyk - od swatów Mazurek
7.00 + Marian Podsiadło - od córki
18.00 Msza św. ZBIOROWA z Nowenną do
Matki Bożej Nieustającej Pomocy

14 kwiecień - Czwartek

- 7.00 + Jerzy Marczyk - od Ireny Stefańskiej
z rodziną
7.00 + Kazimierz Wójcik 2 r. śm.
- od żony z dziećmi
18.00 + Józef Piątek

15 kwiecień - Piątek

- 7.00 + Marian Podsiadło - od teściowej
7.00 + Stanisław Kajdański - od Ireneusza
Kostki z rodziną

- 18.00 Msza św. ZBIOROWA za zmarłych

16 kwiecień - Sobota

- 7.00 + Marian Podsiadło - od zarządu
firmy SPA-MET
7.00 + Jerzy Marczyk - od Jolanty Wojtaszek
z dziećmi
18.00 * O zdr. i Bł. Boże, opiekę Matki Bożej, dary
Ducha św. i wszelkie łaski dla Nikol - Adeli
Janiczek w 18 r. ur.

17 kwiecień - IV Niedziela Wielkanocna

- 7.00
9.00 + Tadeusz, Helena, Wiesława, Stanisław
i Stefan Kowalscy
10.30 + Tadeusz Trzewiczarz - od koleżanek
Wandy Łydka i Jadwigi Berlińskiej
12.00 * Za parafian
18.00 + Ludwik, Franciszka, Henryk, Piotr, Maria,
Józef, Jadwiga, Piotr i Krystyna Mędreccy

Msze Święte w Parafii Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

Niedziela: godz. 7.00; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00;
Cementownia godz. 8.00;
w tygodniu: 7.00 i 18.00;

Godziny urzędowania Kancelarii Parafialnej:

ŚRODA, PIĄTEK, SOBOTA

od godz. 7.45 - 8.45

WTOREK, CZWARTEK

od godz. 17.00 - 17.45

tel. dyżurny: **699 189 130**